

Deys, Banksy (feat. Zero)

Jak chodzę miastem
to wołają we mnie z
robiłem label z typem - dr. filozofii, brat!
nawet jak zdarzy mi się nocą lecieć z szablonami
to tylko po to by morale budzić muralami
może nie wyjdę z twarzą beksy, bo to Banksy, flow
tylne wyjście stąd to tylko z pamiątkami, boyh
lubię ludzi którzy cierpią w imię trudnych zasad
i niosą w sobie kwiaty sztuki jak jebany napalm
może nie lecę jak Niemen
może nie stanę się memem
i nie omami mnie menel
od menopauzy na scenie
i każdy z moich ludzi, ręce pieści ma charyzmy
i z pani premier chyba ze miodowe lata w
przywitaniu z gąską jak nasza pierwsza drama
co druga koleżanka chciała by rękę Donalda
jebać struktura państwa
jak młody zgred
płoną wozy policyjne
atak – bo jestem na nie!

rebel – jestem pierwszy
suko mówi mi Banksy
zawsze sztuka była jak bunt, bunt
palę w oczach świecezki
szczują nas na Banksy
moje farby jak w rany sól
/2x

przechodzę obok w takiej masce
że nie wiesz nawet
żyję sobie z tych literek czy kłopotów z prawem
milion upycham
na moich funtach masz Dianę i tak się nie kapniesz
maluje mury podwórek jak ... tyle ze fiutem
to ten prymityw co kur* rzuca gdy gada o sztuce
niesamowite jak lisy u Andersona
na stówę wpadnę do likgi po szybę
by z tobą patrzeć w górę
stąd elewacje skute leca na aukcje
skumasz to raps
choć ze mna kraść kulturę
mam tyle twarzy ze mogę co rano zmieniać skórę